

Tusk przetrwał. Polska niekoniecznie

12 czerwca 2025

Sejmowy spektakl, Hołownia i „dobro narodu” w promocji.

11 czerwca 2025 roku. Środa. W Sejmie goręcej niż w piecu na Podlasiu, a na galerii dziennikarskiej ruch większy niż w centrum handlowym przed Wigilią. W końcu wydarzenie sezonu: głosowanie nad wotum zaufania dla rządu. Prawdziwe polityczne show. A wszystko przez jedno nazwisko: Karol Nawrocki. Prezydent elekt. Człowiek, który wygrał z Rafałem Trzaskowskim – ulubieńcem jednej połowy Polski i zmorą tej drugiej.

Gra o stołki i przetrwanie

Zwycięstwo Nawrockiego to nie tylko kłopot. To megablokada dla rządu Tuska, który poczuł, że za chwilę wszystko mu zablokują – i fundusze, i ustawy, i nawet powietrze w sali kolumnowej. Dlatego Donald, stary wyga, zagrał *va banque*. „Wotum albo koniec” – dramatyzował. I co? 243 za. 210 przeciw. Nikt się nie wstrzymał, bo jak się tonie, to się nie filozofuje, tylko głośuje.

Ale jak to u nas – nie samymi liczbami człowiek żyje...

Hołownia – ostatni odcinek serialu pt. „Moralność polityczna”?

Gdyby ktoś jeszcze miał złudzenia, że Szymon Hołownia to polityk z misją – to już może je schować do szuflady z podpisem: „naiwność młodości”. Marszałek, który płakał nad Konstytucją, dziś płacze nad posadkami. Bo zamiast próbować rozbić koalicję od środka i może naprawdę zapisać się w historii, wybrał to, co znane, wygodne i opłacalne:

ministerialne stołki i przyczółki w państwowych spółkach.

Jeszcze rok temu mówił o nowym stylu polityki. Dziś? Styl może i nowy, ale przekaz stary jak PRL: kto ma władzę, ten ma zasoby.

Trzecia Droga na bocznym torze

Nie trzeba być politologiem, żeby widzieć, że Trzecia Droga zmierza prosto w objęcia marginalizacji. Polska 2050? A może Polska 0,2050? Bo dziś to przystawka Tuska, która ledwo pamięta, że miała być daniem głównym. I owszem, Hołownia mógł wyjść z twarzą. Ale jak widać, twarzy zabrakło, albo lustra były za wysoko.

Budżet? Lepiej nie patrzeć

Co dalej? 1,5 biliona złotych. Nie, to nie nowy konkurs Lotto, to z ustawy budżetowej za rok 2025. Rekordowy deficyt. Pieniądze wyprowadzane poza budżet, jakby ktoś grał w monopoli, ale bez planszy. I nagle z Brukseli puk-puk: „Halo, Polska, mamy problem z deficytem”. A skoro problem, to będą cięcia. Emerytura w wieku 70 lat? Czemu nie. Zasiłki na dzieci? Może dla pierwszego, a kolejne to już luksus. Służba zdrowia? Rekordowe wydatki – i równie rekordowe kolejki.

Ale jedno idzie jak z płotka: składki ZUS. Bo jak dobić przedsiębiorcę, to tylko metodą drobnych cięć – jak przy szynce konserwowej.

Wielkie sukcesy rządu? Ustawa o związkach i wycofanie wniosku z TK

Rząd? Owszem, coś robi. Na przykład: ustawa o rejestrowanych związkach partnerskich. No i hit sezonu: wycofaniu z TK wniosku dotyczącego Konwencji Rady Europy o zapobieganiu i

zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej sporządzonej w Stambule dnia 11 maja 2011 r. Jak ktoś zapyta o sukcesy, to proszę bardzo. Tyle że przy, deficycie i demografii w zapaści, to jak chwalenie się nowym lakierem do paznokci, gdy tonie Titanic.

I co dalej, Polsko?

Zostało pytanie. Jedno, ale najważniejsze: „Co z tą Polską?”. Bo jeśli to elita – to my, jako społeczeństwo, chyba mamy problem. I to nie tylko polityczny, ale egzystencjalny. Bo jak polityka to teatr, to w środę w Sejmie był dramat. Nie grecki. Polski. A morał? Trzeba się wziąć do pracy. Ale prawdziwej, uczciwej, odpowiedzialnej. Nie tej w spółkach skarbu państwa, tylko w głowach i duszach.

Autorstwo: Piotr Sterkowski

Źródło: MyslPolska.info